Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139 w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Wtorek 19. września 1848. **Nr. 120.** **Redaktor: J. Dobrzański.**

Redakcya „Gazety narodowej“ wzywa szanownych Obywateli, których prenumerata z końcem bieżącego miesiąca ustaje, aby takową wcześnie odnowić raczyli, jeżeli w przesyłce nie chcą doznać opóźnienia. Przestrzega oraz, że stosownie do rozporządzenia naczelnego urzędu pocztowego, prenumerata miesięczna pocztę za cały kwartał opłacać musi, co cenę jej na 2 zr. 30 kr. podnosi, jest więc daleko korzystniej prenumerować na kwartał za 5 zr. 30 kr. m. k.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zaczniemy przegląd nasz od sprawy włoskiej. Minister Bastide oświadczył zgromadzeniu, że pośrednictwo francuzko-angielskie przyjęte. Ale nikt nie wie, na jakiej podstawie. Tymczasem wojska austryackie nie ustępują z Księztw Parmy, Piacency i Modeny, a z słów ministra Latour wyrzeczonych w tej sprawie na dniu 13. w izbie wiedeńskiej widać jasno, iż Austrya nietylko nie myśli ustąpić z Lombardyi, ale nawet nie ustąpi z gwarantowanego jej traktatem wiedeńskim prawa do Księztw wyżej wspomnionych.

W rzeczy samej, Austrya wywierać może tylko przez nie i przez Lombardyą swój wpływ, swoją przewagę we Włoszech, w nich znajduje warunki swojej potęgi, z nich ciągnie dla siebie niezmierne korzyści materyalne i przez nie otwiera dla swojego handlu rozległe pole. Nie szczędziła też niczego, ażeby utrzymać we Włoszech swoje posiadłości, prowadziła z wielkim kosztem wojnę włoską o dalsze ich zatrzymanie, pomimo to, że jej finanse znajdowały się w najkrytyczniejszem położeniu. Dzisiaj, gdy odniosła zwycięztwo, na mocy którego może utrzymać Lombardzko-Weneckie posiadłości pod swojem panowaniem, cóż potrafi wyjednać od Austryi na drodze negocyacyi dla pognębionych Włoch pośrednictwo angielsko-francuzkie? Rząd austryacki przyjął to pośrednictwo tylko dla tego, że był zagrożony interwencyą zbrojną i że przez to przyjęcie może zyskać na czasie, tyle mu potrzebnym obecnie do spotęgowania się przez reakcyą, która co raz bardziej się wzmaga na jego korzyść przez powstanie serbsko-kroackie Jelaczyca. Ale szczerze nie myśli bynajmniej przyjąć warunków pokoju, jakie Francya usiłuje przeprowadzić na korzyść niepodległości włoskiej.

Dyplomacya austryacka wynajdzie tysiące trudności, ażeby przedłużyć negocyacye, tysiące sposobów, ażeby Włochy osłabić i poróżnić, a gdy stan rewolucyjny Włoch i obecne okoliczności najprzyjaźniejsze do interwencyi francuzkiej przeminą, gdy przymierze Austryi, Prus i Moskwy spotęguje się, wtenczas dopiero Austrya rozśmieje się z pośrednictwa angielsko-francuzkiego i ostatecznie nad Włochami swoje panowanie utrzymać potrafi orężem, przeciwko któremu Francya nie zechce opierać się, by uniknąć wojny powszechnej. Wtenczas i Włochy doświadczą, tak jak Polska, co znaczy rachować na obcą pomoc, a swojej potęgi rewolucyjnej nie używać, gdy potrzeba zdobywać niepodległość i swobody swojemu narodowi!

Tymczasem oczekujemy, jak dalece Francya republikancka, co uroczyście przyrzekła, że Włochy będą wolne i niepodległe, może shańbić i sprzeniewierzyć się w obec świata ucywilizowanego i wolności wszystkich ludów. — Może i ona usiłuje także opuszczając tymczasowo kwestyę włoską na łos dyplomatycznych negocyacyj, zyskać dla siebie na czasie i utrzymać spokój, by bezpieczniej przeprowadzić swoją konstytucyę do mocy obowiązującej i przez nią spotęgować u siebie wszystkie siły społeczeństwa, dotąd jeszcze nie ujęte w kluby normalnego porządku, a potem spełnić wielkie posłannictwo, które przyjęła na siebie względem uciśnionych ludów i bez którego nie znajdzie nigdy dla siebie warunków bytu, poważania i spokoju w systemacie europejskim.

Teraz zwróćmy uwagę ku stronie północnej Europy. Gdy rządy usiłują uniknąć na południu wojny internacyonalnej o swobody włoskiego narodu, burza ogromna wzbiera się na północy i rokuje wojnę powszechną z powodu sprawy holsztein - szlezwickiej. — Wiadomo, że zgromadzenie narodowe odrzuciło 5go września wykonanie warunków rozejmu zawartego między Prusami a Danią, i takim sposobem zniweczyło dzieło pojednania, które kosztowało mocarstwa tyle wysileń i zabiegów. Ono to uczyniło z powodu że Prusy zawierając ten rozejm przywłaszczyły supremacyą nad Rzeszą niemiecką, i że ten rozejm nadweręża całość Niemiec, zastrzegając osobną narodowość wojskom szleswickiemu i holsztyńskiemu, i rozdzielając tym sposobem te dwie narodowości, które doktorowie sejmu frankfurtskiego chcą pochłonąć w swojej Rzeszy niemieckiej. Pretensye fanatyków jedności niemieckiej są niezmiernie żarłoczne. Niemcy usiłują wszędzie zagarnąć obce posiadłości bez żadnego względu, czy one do nich należą, lub nie. I tak postanowili dla zaokrąglenia i powiększenia swojej całości wydrzeć Polsce część W. Księztwa Poznańskiego, Holandyi, okręg Limburgski, Danii, Szlezwig i Holsztein, i gotowi są wypowiedzieć wojnę, popierać całemi siłami Cesarza Austryackiego, jeźliby Włochy poważyły się zatrzymać przy sobie swoje własne miasto Tryest. Na wszystkie te zabory spoglądają wielkiemi oczami chciwości, ale nie wiadomo, czy potrafią je strawić i utrzymać. Powinniby pomyśleć, jak to słusznie powiedział dziennik frankfurtski, czy są w stanie rozciąć węzeł gordyjski, zwłaszcza że nie posiadają miecza Alexandra Macedońskiego.

W rzeczy samej, czy rząd pruski, który poniósł sam jeden prawie wszystkie koszta wojny szlezwickiej, może spokojnie przyjąć tę zniewagę, jaką sejm frankfurtski mu wyrządza, odrzucając jego układy z Danią? Czy on zechce nadal służyć za proste narzędzie, bez znaczenia i powagi, reprezentacyi Rzeszy niemieckiej? Czy Prusy jako państwo mogą przyjąć dla całości Niemiec rolę prostej i zupełnie podległej, zależnej prowincyi w przygotowanym systemie federacyi niemieckiej? Czy nareszcie do wojny z Danią mogą jeszcze teraz przyłożyć rękę, gdy Szwecya i Rosya zapewne Danii nie odmówią zbrojnej pomocy, a Francya i Anglia są obowiązane nietylko traktatem z 1720 r. do zabezpieczenia całości Danii, ale nawet ich własny interes wymaga niepodległości zupełnej tego państwa, by go nie pochłonęła Moskwa przez swoją protekcyą wyłączną, jak to uczyniła kiedyś z Polską? Są to racye polityczne niezmiernie ważne, dla których Prusy muszą zerwać z Rzeszą niemiecką i odosobnić się od niej zupełnie, a wtenczas w cóż się obróci całość i centralizacya niemiecka? Gdzie są jej warunki bytu i potęgi? Może niebawem Niemcy dowiedzą się przez własne i smutne doświadczenie, że są fantastykami, idealogami, nie zaś politykami, ludźmi stanu, że ich marzenia i usiłowania do całości Niemieckiego Państwa są złudą na drodze łupieztwa, żarłoczności i grabieży, którą sobie haniebnie obrali.

Dzisiaj nawet powinni już dostrzegać na tej drodze haniebny upadek swojego wielkiego zamiaru. — Wszakże prawie wszystkie rządy pojedyńczych państw niemieckich opierają się mniej więcej potężnie centralnemu kierunkowi Rzeszy niemieckiej. Sama Francya, która przyjęła u siebie ambasadorów umocowanych tych państw, nie przypuściła do tego zaszczytu Raumera, umocowanego władzy centralnej Niemiec, bo Francya republikancka dopuścić nie może, ażeby tak ogromne państwo monarchiczne Niemiec wzmagało się w jej sąsiedztwie, kosztem innych narodów, i mogło zagrażać jej własnemu bezpieczeństwu potęgą germanizmu, usiłującego ujarzmić i pognębić Włochy, Polskę, Węgry, Czechy i inne kraje słowiańskie zagrabione przez Austryą.

Lwów 17. września. Mieszkańce tutejsi rozmaitego stanu, płci i wyznania, nie zważając na deszcz i śnieg, które rzęsisto padały, zgromadzili się wieczorem na placu akademickim, by uczcić 165 rocznicę wiekopomnego zwycięztwa Polaków nad Turkami pod Wiedniem. Ten wspaniały orszak ruszył ztamtąd, i udał się poważnie na rynek przed dom starożytny Sobieskich z pochodniami w ręku i muzyką gwardyi narodowej na swojem czele, zachwycając całe miasto piękną harmonią patryotycznych hymnów i wiwatów: *Jeszcze Polska nie zginęła! Niech żyje Polska!* Potem nastąpił świetny bal w sali dawnej redutowej, wspaniale ozdobionej obrazami, przypominającemi bohaterskie czyny Polaków, oswobodzenia całego chrześciaństwa. Na tym balu prawdziwie demokratycznym, wszystkie stany: chłopi, mieszczanie, szlachta miały swoich reprezentantów i wzajem się serdecznie bratały, weseliły, jako bracia Wielkiego narodu, synowie jednej matki — ojczyzny.

Ten dzień pozostanie pamiętnym i przypominać powinien Austryakom, że Polska ich ocaliła od nieochybnej zagłady, a dzisiaj pozostaje przez nich rozszarpaną i ujarzmioną; Polakom, że doczekali się od nich tak wielkiej i okropnej niewdzięczności, a całemu światu chrześciańskiemu, że jeszcze niczem Polsce nie wywdzięczył się za tak wielkie jej dla niego usługi i poświęcenie.

Rada Narodowa wydała wczoraj odezwę do Lwowian względem wydziału miejskiego. Początkową uchwałę swoją nieco zmieniła, w uchwale tej bowiem protestuje przeciw zasadzie prawa wyborowego na wydział miejski, lecz do wyboru wydziału przystępywać radzi Kładzie jedynie warunek, aby wydział ten natychmiast prawo wyborowe na obszernej podstawie wyrobił i pod sąd publiczny poddał. Do zmiany tej spowodowała Radę narodową nagła potrzeba wydziału miejskiego. Policya bowiem dawna wcielona jest do magistratu, a dotąd nie zreorganizowana. Dochody miasta bez kontroli idą marnie, a dla grasującej już cholery trzeba stanowczych użyć środków. O godzinie trzeciej zgromadzili się wyborcy w bardzo znacznej liczbie dla naradzenia się poufnego o kandydatach, i oświadczyli jednogłośnie, że tylko pod tym warunkiem głosować będą na podaną im listę kandydatów, jeżeli kandydaci przyjmą na siebie zobowiązanie dopełnić uchwały rady narodowej, ustanowiwszy się w wydział złożą natychmiast komisyę do projektu prawa wyborowego, zgodnego z adresami z 18 marca i 6 kwietnia, o przeprowadzenie nowych wyborów powszechnych się postarają, tymczasem zaś aż do wybrania nowego wydziału *tylko bieżące sprawy* załatwiać będą.

Obecni temu oświadczeniu wyborców kandydaci przyjęli to zobowiązanie solennie; nie wątpimy, że tego dopełnią natychmiast. Boć i my przypomnieć im tego zobowiązania nie zaniedbamy.

Jutro i pozajutro następuje już głosowanie.

Fabrykacya korespondencyi dziennika „Polska“. Do dziwnej doskonałości doprowadził u nas dziennikar-

stwo pan Meciszewski! Oto aby czytelników swych upewnić, iż to co pisze w swym dzienniku, ma rozgłos wielki we wszystkich prowincyach polskich, iż wszędzie jest dużo ludzi podzielających jego zasady, a powstających na przeciwników jego, umieszcza korespodencye niby z rozmaitych stron kraju, w których wychwalają jego dziennik, jego zasady, jego ziemiaństwo i t. d. Tymczasem styl pana Meciszewskiego tak dobrze znany, że od razy korespondenta poznać można. Styl ten poznano już w odezwie pana Piotra Trzcińskiego, w plakacie Henigera i kilku mieszczan i w innych korespondencyach „Polski." Jeżeli temu twierdzeniu pan Meciszewski zechce fałsz zadać, więc niech wymieni korespondenta z Wadowickiego pana O..... który się podpisał jako wieczny prenumerant jego dziennika.

Wiemy, że tego uczynić nie jest w stanie. Wiemy z pewnością, powiadamy. Bo pan O...... mianuje się prenumeratorem ciągłym Gazety narodowej, a my mając spis wszystkich prenumerantów naszych, nie znaleźliśmy ani jednego prenumeratora w Wadowickim, którego imię lub nazwisko od O......by się poczynało.

Z Wadowickiego (z gór). Temi dniami objeżdżał tu dyecezyę X. Biskup Wojtarowicz. Bardzo uniesiony był przychylnością ludu do niego i wielką zmianą na dobre. Gdy im wspomniał o rabacyi z roku 1846 — to rzewnie płakali, mówili, że byli zwiedzeni. Włościanie garną się do gwardyi, w każdej wiosce myślą o tem, jakby zaprowadzić gwardyę. Oniemal już wszędzie włościańska gwardya towarzyszyła X. Biskupowi, dnie i noce przed jego pomieszkaniem warty trzymała, gdy wychodził z domu, z kościoła lub podczas nabożeństwa salwy dawała, jak mogła tak mu przysługiwała się, a gdy już miał odjeżdżać, pozbierali konie zewsząd, i odprowadzili go w dosyć dobrym wojskowym porządku.

W Makowie temi dniami była awantura. Nadkomisarz finansowy Lichteneger wymyślał ciągle na proboszcza, a w końcu chciał go obić kijem. Dowiedziała się o tem gromada, i poszła do pana Niemca. — Strażnicy chcieli go bronić, lecz lud zagroził, że pójdzie po kosy. Ledwie ksiądz lud ułagodził. Jednakowo go trochę poszturkali, i zmusili księdzu upaść do nóg, i przeprosić solennie. Mają tu gwardyę równie jak i w Rabce, gdzie lud bardzo dobry, i ksiądz zacny tyle swoimi kazaniami wpłynął na lud, że daliby gardło za polską wiarę. W okolicy Makowa wszędzie lud garnie się do gwardyi. Uniformem jest ubior goralski, kapelusz z czerwoną wstążką, kryza z jednej strony zawijana, kokarda polska z orzełkiem polskim w pośród kokardy na odłożonej krysie. Mój Boże! jak to powoli czas zbawienia nadchodzi! O ludu goralski kwitniej w naszej ziemi, a wydaj plon stokrotny.

Dawni dziedzice u nas bardzo pięknie pozbierali, lud im serdecznie dopomagał, ale bo i po bratersku się z ludem obchodzono, mawiają włościanie; szkoda, że tak nie było wprzódy. Ale jeszcze gdzie niegdzie są naduzycia lub nieludzkość. N. p. w. S. gdzie za remanenta ciągle włościan zamykają do kozy, a oni nieodrobią tych remanentów, choćby ich zabito. Te remanenta wyszły z Bajratu Stadiona, na to tylko, by waśnić naród dalej.

Wrocław d. 8. września. Nie ma ludu na świecie bardziej nieszczęśliwego i opuszczonego jak lud górnoszląski. Rozmaite przyczyny sprowadziły stan ten zakrwawiający serce każdego człowieka prawego. Główne jednak niedbalstwo rządu, który z zasady widać wielkiej górnym Szlązakom odmawia opieki; głupota, niesumienność i ucisk, jakiego się na ludzie tym dopuszcza z nieokrzesania i dumy znana szlachta szlązka, która żadnego nie mając do niego przywiązania, uważa go tylko za źwierze ku jej wygodzie stworzone; niemniej i obojętność duchownych, moralnej i materyalnej nędzy i niedoli w górnym Szlązku są powodem, utrzymując jakky z umysłu lud ten w dzikości do tego stopnia, że nie uwłaczając prawdzie, górny Szlązk pruską Irlandyą nazwać można. Rząd jak rząd, szkół niemieckich nie zakładał, bo widział w ludzie niechęć do uczenia się; trudno to zresztą, aby miała dla górnych Szlązaków powab jakiś nauka w obcym i niezrozumiałym dla nich wykładana języku; szkół zaś polskich nie zakładano z obawy, aby wykształcenie nie obudziło w nich stłumionego systematycznie uczucia narodowego polskiego. Tak więc zgodzono się, aby ich nie kształcić wcale, i zostawić w owym bezwiednym i zwierzęcym stanie na los i opatrzność. Z resztą rządowi chodziło tylko o regularne odbieranie podatków i o wybieranie ludzi zdatnych do służby wojskowej, a ani do pierwszego ani do drugiego nie potrzeba rozumu i wykształcenia. Dodać do tego należy częste bardzo choroby i zarazy, które w górnym Szlązku periodycznie grasują, najczęściej w skutek głodu, biedy, nieporządku i pijaństwa, któremu się lud z niewiadomości, a poniekąd i z rozpaczy oddaje, a częste zresztą gradobicia i lata nieurodzajne, a ujrzymy przed sobą w całej okropności smutne położenie braci naszych w górnym Szlązku. Naprożno odzywało się kilka głosów szlachetnych o urządzenie w górnym Szlązku szkółek dla ludu wiejskiego, w których by język polski był językiem wykładowym, rząd zdawał się zawsze przystawać na czynione mu przedstawienia, wszakże o uskutecznieniu ich nie było dotąd mowy. — Nie mniejsza wina i odpowiedzialność cięży na duchowieństwie, które zapomniało, widać, całkiem o wysokiem swem powołaniu, a zamiast szczerego i rzetelnego zajęcia się ludem pieczy i opiece jego powierzonym, woli raczej oddawać się pijaństwu i wszeteczeństwu.

Co do części Szlązka niemieckiej, i ta tu niewielkiem cieszy się dziś szczęściem. Wiadomo powszechnie, że zamożność Szlązka całego datuje się z czasów, kiedy otwarte dla jego handlu były granice królestwa polskiego, Krakowa i Galicyi. Zamknięcie granicy polskiej przez Rosyą i wcielenie do Austryi w roku 1846 Krakowa wraz z okręgiem, najdotkliwszy cios zadało handlowi szlązkiemu. Przemycanie trudno aby mogło wynagrodzić nieograniczone albo za opłatą miernego cła wprowadzanie towarów i wszelkich artykułów handlowych, a dla tego, podług zdania najznaczniejszych domów handlowych w Wrocławiu, Szlązk nie tylko nie rośnie dziś w zamożność, ale żyje tylko z dawniej zarobionych majątków, a liczba biednych pomnaża się z dniem każdym. Ta to masa nie zarabiająca nic i bez zatrudnienia może stać się z czasem bardzo niebezpieczną, a dzisiaj już po wielu miejscach dopuszcza się gwałtów na własności. Niedbalstwo i niesumienność rządu i w tej części Szlązka stała się już nędzy wielkiej i niedoli przyczyną, zostawiając przeszło 200,000 tkaczów, u podnóża gór olbrzymich mieszkających, bez sposobu do życia, li tylko na opatrzności losu. Zresztą idee komunistyczne, któremi Szlązk cały jest podnurtowany, mogą bardzo łatwo, mianowicie w dzisiejszych okolicznościach masy te bez zatrudnienia pociągnąć do obalenia wszelkich stosunków społecznych i handlowych. *(G. P.)*

Z powodu broszurki, która w tych dniach wPoznaniu wyszła, i w której autor (Edward Fehmler, mieszczan z Gdańska) cierpienia swe w niewoli pruskiej na fortecy poznańskiej opisuje, gazeta *Nadodrzańska* tak się wyraża: Czytając opis ten zimne dreszcz cię przejmie. A co w prostocie swej niemieckiej z niedowierzaniem czytałeś o tej źwierzęcej wściekłości szatańskich hord żołdackich w wojnie 30letniej, to ci tu w żywych obrazach teraźniejszości przed oczyma stanie. Na dowód niech służy ten ustęp: „Wtrącono mię do kazamaty 24 łokcie pod ziemią. Nie ujrzysz tam ani słońca, ani księżyca, woda cieknie po ścianach i zwilża ci słomę ową, która na posłanie twe służyć ma; żaby i robactwo jedynem twem towarzystwem. Przez 24 godzin nie dano mi nic do jedzenia, a przez 48 godzin miałem tylko suchy chleb i wodę. Nie wypuszczano mię przez ten czas na świeże powietrze. Naraz wchodzi do mnie podporucznik Vietinghof, i mówi: kara ta spadła na pana za to, żeś się przed lekarzem na zły wikt uskarżał, wiedz pan, że tylko mnie zawdzięczyć masz, żeś nie dostał kijami, ale gdybyś jeszcze raz na cokolwiek żalić się miał, wtenczas nie minie cię 25 i to takich, że aż krew wytryśnie. *Jeszcze rządzą w Prusach czerwone kołnierze, i diabeł sam rządów tych im nie wydrze.*

A! niema reakcyjnych oficerów w armii, uchwała sejmu z 9. września, aby ministeryum niezwłoczne rozkaz w tym celu do armii wydało, nie potrzebuje być wykonaną.

AUSTRYA.

R. *Z Wiednia 14. wrześ.* Do komisyi mającej ustanowić wielkość i rodzaj wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę i serwituty wybranymi zostali przez galicyjskich posłów: Krzyżanowski, Popiel, Stobnicki, Bieńkowski i Jaruntowski.

Löhner i jego partya proponowała deputowanym polskim Smolkę na prezesa izby, by tym sposobem przeszkodzić powtórnemu wybraniu Strobbacha. W klubie naszym tę propozycyą przyjąć nie chciano i udecydowano głosować z Czechami na Strobacha — Smolki pierwszego wiceprezesa i jakiegoś Niemca czarnożółtego trzeciego.

Że mowa Borkowskiego przeciw wnioskowi Strassera dobra, wszyscy się na to zgadzają, jest najlepszą jaką dotąd Polacy w izbie wygłosili — niektórzy utrzymują że najlepsza t. j. z największym talentem i obrobiona ze wszystkich dotąd w izbie mianych. Będę się starał przysłać ją do gazety — to tylko powiedzieć muszę, że wywarł nią wpływ nadzwyczajny, albowiem wpisani za wnioskiem mowcy, już przeciw takowewu po niej mówili. Latour chciał ją przerwać w oburzeniu ogromnem zażądał głosu. — Strobach mu go odmówił, i dał dopiero po ukończeniu mowy.

Dzisiejsza sesya miała rozstrzygnąć o utrwaniu ministeryum teraźniejszego. Stracono 4ry godzin na debacie o wniosku kredytu 2ch milionów dla klasy przemysłowej w Wiedniu. Wniosek przyjęty — natarcia opozycyi rozbiły się wszystkie o centrum i czeską sprawę.

Rezultat: ministeryum trwać będzie — lecz będzie oględniejsze i przezorniejsze, wczorajsze bowiem votum izby było zawsze *votum nieufności* jak to wczoraj Bach i Kraus sami wyrzekli — spokój znowu na czas niejaki ustalony. Pole ataków przeciw ministrom przeniesie się na sprawy we Włoszech i Węgrzech. Kredyt dwóch milionów uspokoi mieszczan i da broń mozną wpływu ministrom.

WĘGRY.

Wczoraj donieśliśmy, że Kossuth od izby reprezentantów został umocowany do utworzenia nowego ministeryum. Gdy na drugi dzień w izbie powstał Kossuth i zażądał od izby wotum zaufania dla zmartwionego nieco wczorajszemi wypadkami Palatyna, wtedy oznajmił w izbie hrabia Batthiany, że do złożenia nowego ministeryum jest od Palatyna umocowany. Oświadczenie to przyjęła lewa strona sykaniem, prawa milczeniem, tylko środek z niejakiemi oklaskami. Kossuth, który już do nowego gabinetu należyć nie będzie, przyobiecał śród hucznych oklasków nowemu ministerium swoje wsparcie, jak długo z drogi prawa, słuszności i energii nie zejdzie.

A więc tym sposobem uratował Palatyn prawa korony, które już izba objęła była; wziął sam na siebie odpowiedzialność przed królem, gdyż jak wiadomo, jako palatyn ministerium składać nie mógł, a namiestnictwo już przedtem mu Cesarz odjął.

Jelaczyc przeszedł Drawę, ale tylko w sześć tysięcy jak pisze Gaz. Austr. Główna kwatera była 11. w Warasdynie. Trzeci batalion pułku Ernst przeszedł do niego. Spodziewać się, że uczynią to wszystkie wojska austryackie, które ze strony Węgrów walczą. Oficerowie mają mieć takie instrukcye tajemne. Dwunastego września przyszło do walki, lecz rezultat niewiadomy. Dziennik kroacki z dnia 12. września powiada, że przeszliśmy nareszcie Rubikon. (O tak, bo Jelaczyc wolność niesie Wiedniowi jak Cezar Rzymowi!!) Wojska mówi iż było przechodzącego przez most Drawy 40,000. Jednakowo dodaje: że tak każą, to jest, tak mówią. Znając ciągłe przechwalania tego dziennika o sile Kroatów, wątpimy czy istotnie ta liczba była, i prędzej byśmy zgodzili się z Gaz. austr.

WŁOCHY.

Z Mediolanu. Wspomniany ów order, który car rosyjski Radeckiemu za chwilowe przytłumienie rewolucyi włoskiej udzielił, został temuż przez jenerała rosyjskiego, który umyślnie w tym celu do Mediolanu przyjechał, wręczony.

Z Tryestu. Flota sardyńska pod dowództwem Albinicgo odpłynęła, stan więc oblężenia miasta ustał.

Z Florencyi, 3 września. W Liworno nowe powstanie. Jak wszędzie tak i tu rząd sam wywołał rewolucyą. Zdaje się, jakoby już przeznaczenie samo zaślepiało rządy do ostateczności. Po tylu naukach, po tylu doświadczeniach w całej Europie nabytych, że bagnetami spokojności nie utrzymasz, a surowość niewczesna umysły tylko więcej jeszcze drażni i oburza, rząd toskański jeszcze się nie nauczył rozumu. Ale też sparzył sobie palce. Komisarz w. księcia, *Cypriani*, zamknął wczoraj wszystkie kluby polityczne. Nie potrzebujemy dopiero nadmieniać, ile krok ten oburzył wszystkich. Lecz nie na tem koniec ślepoty rządu. Gdy masa ludu przybyła na *Piazza d' armee* i przybite tam rozporządzenie komisarskie zedrzeć chciała, strzegący plakatu Karabiniery policyjni dali ognia do ludu. Nie trzeba też było więcej. W tej chwili uderzono w bębny, zawołano do broni! Szczegóły walki tej różne dzienniki różnie opisują. Podług jednych wojsko nie chciało się wcale z ludem bić, według drugich strzelało tylko na wiatr, podług innych wojsko biło się zażarcie, a nawet z armat strzelano, To tylko pewna, że *lud zwyciężył, Cypriani z częścią wojska w cytadeli się zamknął*, gdzie go lud atakować zamierza, i nakoniec ze się *rząd prowizoryczny ukonstytuował.*

Z Rzymu. Dług państwa kościelnego zwiększył się tego roku o 5 milionów.

O Sycylii donoszą z Paryża z listów pod dniem 10 września z *Palermo* otrzymanych, że wojska neapolitańskie wylądowały już koło Messyny i że Sycylianie

odparli je nazad na statki. Jedna bomba neapolitańska spadła na angielski okręt i zabiła tam majtka. Rząd Sycylii wysłał pełnomocnika swego do admirała angielskiego Parkera z prośbą o pomoc floty angielskiej. *(Berl. Z. H.)*

NIEMCE.

Frankfurt 9 września. Dowiadujemy się, że nowe ministeryum już złożone w ten sposób: *Dahlmann* prezydentem, *baron Armin* (pierwszy pruski poseł i minister) spraw zewnętrznych; *Mayern* z Wiednia, wojny; *Hermann* z Mnichowa, finansów; *Campes* z Kolonii sprawiedliwości i *Stedtmann* z Besselich, spraw wewnętrznych.

Frankfurt 11. września. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego odczytał prezydent Gagern pismo deputowanego Dahlmana z Bonu, w którem donosi, że w skutek nieprzezwyciężonych trudności, jakie natrafił w zamierzonem ułożeniu nowego ministerium, swój mandat oddał w ręce wielkorządzcy.— Dalej oświadczył, że wiceprezydent Hermann z Mnichowa na miejsce Dahlmana powołany jest obecnie u Wielkorządzcy.

Pod dniem 30 sierpnia b. r. wydał wielkorządca dekret ustanawiający stosunek władzy centralnej prowizorycznej ku pełnomocnikom rządów pojedynczych krajów. Mówi tam: „Władza centralna poznaje wielkość i ważność swoich obowiązków, wie ona: że aby im odpowiedzieć, potrzeba siły i energii w rozporządzeniach, wie, że chociaż na słuszne żądania pojedynczych państw uważać należy, jednakże przedewszystkiem o jedność Niemiec starać się i ją zabespieczyć potrzeba. Temi zasadami oznaczony jest stosunek władzy centralnej do zostających przy niej pełnomocników, oni centralnej władzy w wykonaniu uchwał pośredniczyć i pomagać będą, lecz nie można im dozwolić, aby w powzięciu uchwał władzy centralnej rozstrzygający wpływ mieli.“

Z Berlina dnia 14. września. Ostatnie podpory reakcyi zachwiane. Bracia nasi wojskowi przebudzili się. Odbieramy z Potsdamu następującą wiadomość:

Miano tu rozdawać pieniądze tym żołnierzom, którzy 18. marca najzacięciej przeciw ludowi się bili. — „Ten pieniądz jest skrwawiony“ odpowiedzieli poczciwi grenadyery i strzelcy 1go i 2go pułku gwardyi — i z obrzydzeniem odtrącili takową nagrodę. Przytem jednego majora ściągnięto z konia. Ułożono adres do sejmu i do dep. Stein, dziękując za postanowienie dotyczące się reakcyjnych oficerów. Lecz ten adres noszący 700 podpisów, starsi odebrali, a za karę podpisanym obozować kazano. Lecz ci z miejsca ustąpić nie chcieli, a postawiwszy broń w kozły, oświadczyli: „że dawniejsze postępowanie ustać musi i że nie dozwolą więcej, aby się z nimi jak z psiarstwem obchodzono.“ Za to wielu przyaresztowano — lecz inni koledzy zażądali ich uwolnienia. Wczoraj wieczór wojsko bratało się z ludem przed samym gmachem komendatury. W tem gwardya przyboczna wypadła i zaczęła rąbać lud i żołnierzy. Stawiają barykady i strzelają. Gwardya narodowa nie występuje. — Na ratuszu i w ogrodzie Sans-Souci wywieszono trójkolorową niemiecką chorągiew. Ruch ten trwał do późnej nocy. Dziś panuje największe rozjątrzenie. Dwór królewski bardzo zatrwożony. Strzelcy 2go pułku gwardyi wywołali na dziś wieczór zgromadzenie ludowe. Co będzie dalej, doniosę.

Z Berlina 14. września. Do zgromadzenia narodowego przychodzą teraz dziękczynne adresy nietylko od cywilnych ale i wojskowych. Ministerium jeszcze nie złożone, i trudno aby je Bekerath złożyć mógł.

Z Drezna 13. września. W Chemitz powstały dnia 11. t. m. rozruchy robotników, masą napadli ufortyfikowane więzienie, zdobyli, uwolnili swoich 2 więźniów i w tryumfie ich prowadzili. Słaba załoga nie mogła im dać odporu. Gwardya także nic nie mogła zrobić i do domu odejść musiała. 12. t. m. przyszedł tam oddział kawaleryi z Marienbergu; w południe uwięziono znowu dwóch odbitych robotników. O 4tej popołudniu nowy wybuchnął niepokój; strzelają z obydwóch stron na siebie; konnica nie może nic zrobić przez sztucznie ustawione barykady. 20 żołnierzy padło, tajny radzca Todt raniony w piersi. Dwaj więźniowie znowu uwolnieni. Robotnicy żądali oddalenia się wojska. Dzisiaj posłano tam baterię dział.

FRANCYA.

Paryż 7. wrześ. (Kor.) Obrady nad projektem konstytucyi idą nie najgorzej. Były usiłowania zmienić wstęp lub go całkiem usunąć. Lecz oparł im się mianowicie Cremieux. W głosie swoim okazał, że w czasach prawdziwej wolności, po dokonaniu radykalnej rewolucyi podobne wykłady praw i obowiązków społecznych muszą miewać miejsce; lud bowiem zwyciężki powinien wiedzieć czego się ma spodziewać i do czego jest obowiązany. „Cóż to jest, zapytywał, to ogłoszenie praw we wstępie do konstytucyi? Jestto uznanie prawa indywidualnego, zawarowanie obywatelowi jego bytu, niepodległości, pracy i prawa stowarzyszenia. Nie chcieć uznać tych praw, jestto po prostu nieuznawać indywidualności człowieka. Znosząc prawo indywidualności pomnożycie wprawdzie prawo społeczne; ale wiecież dokąd was to poprowadzi? Oto do komunizmu, którego się tyle obawiacie. Niepodobna, abyście nie pojmowali jak to są ważne w oczach ludu te dogmata: *wolność, równość, braterstwo*, bo to, istotnie, są dogmata polityczne, podobne dogmatom religijnym. Do tych dogmatów, dołożyliśmy inne, jako to: *własność, rodzinę, pracę*. Wskażmy obywatelom ich prawa i ich obowiązki, nakreślmy im ewanielią polityczną, inaczej nie zdziałamy nic trwałego. Alboż to mniemacie, że rewolucya lutowa była prostem trafunkowem zdarzeniem? Albož ona ma nie mieć żadnych następstw w przyszłości? Rewolucya lutowa miała wybuchnąć, niespodzianie; lecz pytam się, nie przygotowywałoż jej wszystko, co się tylko działo od 1789 r.? Rewolucya lutowa wybuchła po 18 latach prawdziwej zasadzki i podstępu przeciw narodowi? (Oklaski). Cóż to jest ta rewolucya lutowa? Maż ona sprowadzić rzeczpospolitę otoczoną instytucyami monarchicznemi lub monarchię otoczoną instytucyami republikanckiemi? Ani jedna, ani druga niepodobne; w r. 1830 nikt ich już także szczerze nie chciał; mylę się, tronu republikanckiego chciał jeden człowiek, lecz wstępując nań, myślał już o zbrodzeniu go krwią ludu.... Nam potrzeba dzisiaj rzeczpospolitej otoczonej instytucyami republikanckiemi; nam trzeba nadewszystko uznać uroczyście i zagwarantować: *prawo, wolność, braterstwo, równość, własność, rodzinę, pracę.....*“ Lamartine chciał zdaje się poprzeć Cremiego; mówił jak zwykle po krasomowsku, kwiecisto, szumnie i górnie, lecz dobitnej konkluzyi nie położył. Cóżkolwiek bądź, głos jego nie nie był bez wpływu na zgromadzenie narodowe. Jakoż, małe i nie bardzo śmiałe podjazdy reakcyonistów nie udały się wcale. Owszem, trzeba powiedzieć, że posiedzenie z 7. września będzie pamiętnem; Zgromadzenie narodowe zaprowadzając lekkie zmiany w proponowanym wstępie, przyjęło następujący paragraf: *Rzeczpospolita francuzka jest demokratyczną, jedną i nierozdzielną*; za godło ma ona: *wolność, równość, braterstwo;* za podstawę: *rodzinę, porządek publiczny i własność.*“ Uchwała ta zapadła prawie jednomyślnością, bo na 777 obecnych członków jeden tylko p. Puységur był przeciwnego zdania i protestował przeciw nazwie: *Rzeczpospolita demokratyczna*. P. de la Rochejaquelein, po objaśnieniu, przystał na to wyraźnie, nie bez podziwienia wielu członków, którzy go o nieszczerość względem rzeczypospolitej mieli prawo dotąd podejrzywać. Tak więc, rzeczpospolita co do formy, przez reprezentacyą narodu, zdaje się być ustaloną. Lecz kto wie czy do łona tej samej reprezentacyi nie wcisną się jeszcze przy wyborach dopełniających, nieprzyjaciele nowego porządku rzeczy. Jenerał Piat, teraźniejszy pułkownik 4tej legii gwardyi narodowej z okręgu paryzkiego, znany ze swych starych uczuć bonapartystowskich, poprzylepiał znowu dziś rano na rogach ulic afisz, w którym poleca wyborcom departamentu Sekwany sławnego z dwukrotnego buntu przeciw Francyi Ludwika Napolena, ogłaszając zarazem pisany do siebie list przez niego. Oto jest osnowa tego listu:

Londyn, 29. sierpnia 1848 r.

„Jenerale,

„Zapytujesz mnie czylibym przyjął mandat reprezentanta ludu w przypadku, gdybym był powtórnie wybrany; odpowiadam ci bez wahania, iż przyjąłbym.

„Dziś kiedy się dowodnie okazało, iż mój wybór w 4 departamentach nie był bynajmniej skutkiem żadnej intrygi, i że byłem zupełnie obcy wszelkim manifestacyom, wszelkim zachodom politycznym, uważałbym za niedopełnienie obowiązku z mej strony, gdybym nie odpowiedział wezwaniu mych spółobywateli.

„Nazwisko moje nie może już dziś służyć za pretext do zaburzeń. Chciałbym więc rychło powrócić do Francyi i zasiąść w pośród reprezentantów ludu, którzy chcą *urządzić rzeczpospolitę na podstawach obszernych i stałych* (organiser la République sur des bases larges et solides.) Dla uczynienia niepodobnym powrotu przeszłych rządów, jeden tylko jest sposób a to ten, aby lepiej działać jak one; bo wiesz jenerale, *że się to tylko rzeczywiście niszczy, co się czem innem zastępuje* (on ne detruit réellementque ce qu'on remplace.) Przyjm i t. d.

(podpis) Ludwik Napoleon Bonaparte.“

Nad tym listem w tak misternych, widocznie wyrazach ułożonym, możnaby komentarze robić. Lecz położenie dzisiejsze niefortunnego parlamentu do cesarstwa francuzkiego tak już dziś powszechnie znane iż dosyć powiedzieć, że niema wcale podobieństwa aby nie tylko przez 4ry ale przez 1 departament miał być wybrany.

Reprezentant ludu, prefekt policyi paryzkiej, Ducoux wydał dziś także ciekawe w wielu punktach obwieszczenie, które sam stan oblężenia Paryża dostatecznie komentuje. Czytamy w niem między innemi: „I któżby z ufnością nie poglądał na przyszłość wobec tylu przyczyn pomyślności? Czyż Paryż przedstawiał kiedy, w jakimkolwiek czasie i pod jakimkolwiek rządem, więcej bezpieczeństwa dla osób, więcej poszanowania dla własności?...“

Rząd po zawotowaniu konstytucyi przez zgromadzenie narodowe ma dać ogólną amnestyą więźniom politycznym. Krok ten jest powszechnie spodziewany przez przyjaciół nowego porządku rzeczy, i niezawodnie bardzoby wzmocnił rzeczpospolitą. Konstytucya ma być zawotowana, (tak się przynajmniej spodziewają) przy końcu października; poczem zgromadzenie narodowe ma się odroczyć aż do grudnia. Od grudnia, przez sześć następnych miesięcy, zgromadzenie narodowe ma się zajmować ustanowianiem praw organicznych. Tym sposobem, około przyszłego Śgo Jana, zgromadzenie narodowe skończyłoby swoje czynności, jako ciało konstytuujące — a wybory do zwyczajnego zgromadzenia narodowego odbyłyby się w następnym miesiącu lipcu.

O pośrednictwie Francyi w sprawie włoskiej dziwnie sprzeczne od wczoraj krążyły wieści. Dziś je rozproszył minister spraw zagranicznych, p. Bastide urzędowem oświadczeniem, że to pośrednictwo przyjęte zostało nie tylko przez Sardynią ale i przez Austryę. Potem dodał: „Zgromadzenie dowie się z zadowoleniem, że ten pierwszy okres negocyacyi zapewnia Francyi wysoki stopień *(rang)* do jakiego ona ma prawo w Europie, i obiecuje nam utrzymanie pokoju, przy którym wkrótce potrafimy użyć sobie ciężarów publicznych.“ Oświadczenie to wzbudziło szmer w różnym sensie, lecz nie wywołało żadnego głosu. Niektóre dzienniki utrzymują, że Ankona jak po rewolucyi lipcowej będzie znowu przez Francuzów zajętą, i że wszelkie przygotowania wojenne w Tulonie, były robione w tym celu. Tymczasem jenerał Tommaseo, dowódzca gwardyi narodowej w Wenecyi, który tu przybył z żądaniem o zbrojną interwencyą, wydał i w licznych exemplarzach rozrzucił broszurę pod tytułem: *Odezwa do Francyi* (Appel a la France.) Wystawia w niej obowiązek i interes dobrze zrozumiany Francyi, wspierania sprawy niepodległości włoskiej; wytyka zgubną politykę Francyi za konsulatu, i w końcu oświadcza: „Wspierajcie nas, bo jesteśmy w niebezpieczeństwie; inaczej sami zginiecie.“

Paryż, 9 września. Posiedzenie zgromadzenia narodowego było poświęcone projektowi ograniczenia godzin pracy dniowej robotników. Nie opisujemy rozpraw toczonych nad tym przedmiotem dla tego, że ten niewiele interesować może naród polski rolniczy.

Baron de Koenneritz został przyjęty w Paryżu przez jenerała Cavaignac, w charakterze ambasadora króla saxońskiego, umocowanego przy rzeczypospolitej francuskiej.

Dziennik des Debats pisze: Powiadają, że rząd wysłał dzisiaj do armii alpejskiej rozkaz zaniechania przygotowań dalszych do wkroczenia do Włoch

Paryż, 10 września. Dzienniki: *La Reforme* i *le Peuple Constituant* zostały zapozwane do sądu przysięgłych za ogłoszenie kilku ustępów z odezwy Proud'hona do lokatorów i gwardzistów domagającej się na korzyść podatkujących ugody pojednawczej z właścicielami domów w Paryżu. Rząd osądził tę odezwę za rewolucyjną i pociąga do odpowiedzialności wspomnione dzienniki, które ogłosić ją się poważyły.

Komisya wyznaczona przez zgromadzenie narodowe do sprawozdania o propozycyi wysłania więźniów czerwcowych do Algieryi, oświadczyła się przychylnie za tą propozycyą, którą niebawem ma przedłożyć do przyjęcia zgromadzeniu narodowemu.

Inna komisya, tak zwana systemu karnego, ma przedłożyć temu zgromadzeniu wniosek, ażeby wysyłano na deportacyą wszystkich, skazanych za przestępstwa zwyczajne lub polityczne do ciężkich robót i długiego więzienia.

Dzienniki departamentowe donoszą prawie zewsząd, że monarchiści konspirują niezmiernie czynnie, ogłaszają plakaty, rozmaite odezwy i listy powołujące lud do broni przeciwko rzeczypospolitej na korzyść Henryka V., że nawet księżna Berri miała już znajdować się od kilku dni w Marsylii, i że centralizacya wszystkich usiłowań konspiracyjnych znajduje się w Paryżu.

Sejm wiedeński.

Czterdzieste pierwsze posiedzenie po zagajeniu sejmu 11go września.

(Ciąg dalszy.)

Goldmark: Mam jeszcze drugą interpelacyę: Mówią tak wiele o reakcyi, z jednej strony stawiają ją jako straszydło, z drugiej zapierają ją wcale. Przypominam tu wieczór 17go Maja. Byłem jednym z pierwszych, który tę smutną powziąłem wiadomość (o ucieczce cesarza), i zaraz pobiegłem do ministeryum, ofiarując mu moje słabe siły do odwrócenia wielkiego nieszczęścia dla Wiednia i całej monarchii. Wtenczas dało ministeryum uroczyste przyrzeczenie, iż wszyscy ci, którzy po za plecami ministrów, cesarza do tego kroku namówili, do najsurowszej odpowiedzialności pociągnieni będą. Pytam zatem ministeryum, czy uczyniło zadosyć swemu przyrzeczeniu, komu to powierzono, i jakie są rezultaty?

Dobblhof: Badano, i nie ma przyczyny, dla czegoby dotyczące akta nie miały być izbie przedłożone.

Goldmark: Jabym tylko o rezultat prosił.

Dobblhof: Nie ma żadnego.

Jonak: Położenie gabinetu austryackiego ku innym codzień prawie inną przybiera postać. Przed 14 dniami wyrażały się Anglia i Francya spokojnie. Cavaignac mówił wtenczas, że więcej potrzeba odwagi, aby utrzymać pokój jak wojnę. Jakże się teraz zmieniły stosunki? Miało nadejść ultimatum do gabinetu austryackiego. Przekonany jestem, że pacyfikacya tylko wtenczas nastąpić może, jeżeli Włochom wszystko to dane będzie co my już mamy, i jeżeli się ściśle słów mowy z tronu trzymać będziemy. Włoskie narody wtenczasby tylko rękojmią miały wszystkich konstytucyjnych owoców, jeżeli ministerjum względem sprawy włoskiej całą odpowiedzialność na siebie przyjmie. Pytam więc:

1) Czy Francya przysłała ultymatum austryackiemu gabinetowi i jakiej treści?

2) Czy ofiarowane pośrednictwo jest zbrojne czy spokojne, czyli się do Karola Alberta ściąga, czy też dobro Lombardyi ma na oku?

3) Jakakolwiekbądź przyszłość Lombardyi — jaką politykę ministerjum zachowa?

4) Co zamyśla gabinet czynić, aby lombardzko-weneckie prowincye aż do ostatecznego ustalenia ich spraw, wszystkich konstytucyjnych swobód uczestniczkami były?

5) Czy ministerjum i w tej sprawie chce wziąść na siebie całą odpowiedzialność?

Doblhof: Ministeryum nic niewie o ultymatum, tylko o pośrednictwie układów pokoju z Karolem Albertem, lecz pokąd rzecz skończoną nie będzie, nie mogę dać pewnej odpowiedzi.

Co do zewnętrznej polityki ministeryum już oświadczyło swoje zasady. Co do wewnętrznej polityki, to każdy pojmie, że o błogich instytucyach przy teraźniejszym stanie Włoch mowy być nie może; lecz już teraz obmyślono środki, aby zaraz po ustaleniu pokoju włoski lud przez swoich reprezentantów sam sobie dał konstytucyą. Co do ostatniego pytania ministeryum bierze na siebie całą odpowiedzialność.

Polaczek: Niedawno ministeryum oświadczyło, że w Węgrzech obydwie strony odwołują się do pragmatycznej sankcyi. Tymczasem w Węgrzech wojna domowa w najstraszniejszej postaci. Wspomnę tu tylko Białącerkiew, gdzie ludzi pieczono, palono i t. d. Historya uczy, że obce narody wdawały się w razach wojny domowej i innych, dziwno więc, dlaczego Austrya w sąsiednim kraju, który z nią w tylu stosunkach zostaje, żadnych niepoczyniła kroków, które tem potrzebniejsze, że już Kroaci na węgierską ziemię wtargnęli, miał się nawet pośród nich c. k. konsul, pułkownik Mayerhofer znajdować. Pytam zatem, co austryackie ministeryum dla ukończenia wojny we Węgrzech uczyniło i czynić zamyśla? Czy rząd węgierski żądał pomocy Austryackiej, i jaką otrzymał odpowiedź? Jakie kroki Austrya uczyniła u Porty względem zbójeckich napadów Serbów? Czy pociągnęło Majerhofera do odpowiedzialności, a ponieważ jak słychać, że austryackie ministeryum ma wydawać manifest, proszę, aby tenże izbie był przedłożony.

Dobblhof: Ze strony austryackiego ministeryum poczyniono kroki, lecz na próżno. Kiedy rzeczy niebezpieczniejszą przybierały postać, ministeryum zwróciło na to uwagę, lecz nieotrzymało odpowiedzi zaspakajającej. Wtenczas chciało pośredniczyć ministeryum, aby się według sprawiedliwości stało, i węzeł między Węgrami a Kroatami, jako też wspólny ich węzeł z Austryą był przywrócony. Na końcu przeszłego miesiąca ministeryum znowu propozycye czyniło, i udzieliło palatynowi swoich zamiarów, lecz niema jeszcze na to odpowiedzi. O rezultatach uwiadomimy izbę.

Co się tyczy serbskich napadów, ministeryum nic nie mogło uczynić, bo węgierskie ministeryum zostawiło sobie samo reprezentacyą na zewnątrz. O Majerhoferze nic niewiem, lecz rozporządzę poszukiwanie i ukaranie winy.

Polaczek: Ponieważ manifest jest pojedyńczem dziełem, proszę go izbie przedłożyć. Sądze także, że napady ze strony tureckiej poddanych wymagają wdania się Austryi.

Dobblhof: Nie jestem do tego upoważniony. Ministeryum naradzi się i powie rezultat na najbliższem posiedzeniu.

Polaczek interpeluje ministra sprawiedliwości: Od roku 1821 adwokatura ograniczona; to sprowadziło wiele złego. Ludzie, którzy 13 lat uczyli się ciągle, zostają bez kawałka chleba, gdy tymczasem doktorowie medycyny zaraz po ukończeniu są użytecznymi i działać mogą. Wyszło teraz rozporządzenie, że ministeryum sprawiedliwości zostawia sobie mianowanie adwokatów; wprawdzie to rozporządzenie jest prowizoryczne, lecz przezto pomnaża się tylko czynności instancyj. Doktor prawa zostaje tymczasem zawisłym od partyi ministrów. Pytam zatem ministra, czyli przytem dalej pozostanie?

Bach: Rozporządzenie to jest prowizoryczne, ministeryum zatrudnia się teraz regulowaniem stanu adwokatów. Stan ten zupełnie wolny być ma, tylko na umiejętność i na charakter wzgląd miany będzie. Lecz sądze, że dopóki nie będzie rozporządzenia względem kolegiów adwokackich przy starem pozostać musi. Co się tyczy zarzutu stronnictwa, to ja na to nigdy nie będę miał względu, i życzę sobie, żeby i przeciwne stronnictwo, które ciągle ministeryum atakuje, nie miało takich względów. Sądzę też, że moje dotychczasowe rozporządzenie ułatwia instancyom pracy.

Z porządku dziennego przychodzą petycye.

Doliak czyta petycyę posłów z Dalmacyi, Istryi i południowego Tyrolu, gdzie ci, ponieważ po niemiecku nieumieją, proszą, aby wnioski, protokoły interpelacye i obrady w tłómaczeniu im udzielane były, dalej ażeby im wolno było wnioski i interpelacye w tłómaczeniu przez innych deputowanych wnosić. Odwołują się przytem na wyrzeczoną równość wszystkich narodowości, jako też na podobny zwyczaj w Ameryce i Szwajcaryi. Ponieważ taki środek da się uskutecznić, i prośbie nic na zawadzie nie stoi, wydział przychyla się jednogłośnie do niej, i wnosi, aby i izba na to zezwoliła.

Hawliczek: Ja wnoszę jeszcze poprawkę, żeby galicyjskim deputowanym każde pytanie przed głosowaniem po polsku lub rusku było przedłożone, jeżeli tego 10 głosów zarząda.

Borrosz: Ja nieznam religii państwa, lecz wiem, że język parlamentowy jeden być musi. Komisya oświadczyła, że to nie będzie miało trudności, lecz jako praktyczny księgarz i drukarz umiem powiedzieć, jakie tu trudności będą. Wnet zechcą i inne narodowości tego samego, a co jednej małej cząstce pozwolono, to i innym wypada pozwolić. Może kiedyś i Węgry przyszlą tu swoich deputowanych. (Oho, oho!) Wtenczas byłoby 10 różnych narodowości, a koszta tego wyniosłyby na rok 25.000 zlr. m. k. Wnoszę, aby komisyę wyznaczono, któraby się naradziła, jak zamieszaniom zapobiedz, i żeby ci, którzy nierozumieją po niemiecku, przecież przy głosowaniu wiedzieli, o co rzecz chodzi, a dzisiaj nieuchwalajmy nic, cobyśmy kiedyś żałować mogli.

Ambrosz popiera Borrosza, mówiąc, żeby tego samego mógł dla południowych Sławian żądać.

Hawliczek: Żaden język nie jest mi tak drogi jak ojczysty. Przypadkiem wszyscy prawie Czechy rozumią po niemiecku. (Głoś: nie wszyscy.) Wprawdzie niektórzy nie wiele rozumieją po niemiecku, i gdyby zatem obstawać chcieli, mieliby prawo mówić w języku ojczystym. Już były wypadki, że deputowani, którzy tu siedzą, po głosowaniu wyznali, iż niewiedzą o co chodziło. Czy tu może kazdy podług sumienia głosować? Byłoby to tyranią sejmu, który się konstytucyjnym zowie, gdyby tych swoich członków chciał faktycznie wykluczać od głosowania. Dlatego żądam, aby deputowanym galicyjskim przedmiot głosowania w polskiej lub ruskiej mowie przedkładać.

Trojan: Znam moje prawo, i chociaż jestem Sławianinem, nie jestem gorszym od Niemca. Moi rodacy, chociaż mają prawo mówić w ojczystym języku, jednakże chcą pomódz do kazdego ułatwienia, lecz tutaj niemożna, gdzie tylu deputowanych niewiedzą, o co rzecz idzie. Borrosz przekręcił zdanie wydziału, który sam przecież uznał trudności, lecz rzecz przeprowadzić by się dała. Załuję, że ten, który ciągle sprawiedliwość ma w ustach, o kosztach tam mówi, gdzie chodzi o sprawiedliwość dla całych narodów. Jednakże i ja popieram wniosek względem komisyi i poprawkę Hawliczka, i oświadczam, że przekładacze nie będą to obce osoby, ale członkowie izby wybrani, którzy po rusku lub polsku umieją.

Potocki: Uważam to pytanie z praktycznego stanowiska nie z prawniczego; ci, którzy tu siedzą, nie zrzekli się prawa mówić w swojem języku. Tu trzeba tak pytać, czyli ci, którzy z nami razem do pracy powołani, mają rozumieć rzecz toczącą się, czy nie? Tu jest zapytanie, czyli tych, którzy nierozumieją objaśnić mamy? Idzie tu tylko o takich, którzy po niemiecku nierozumieją. Jestże to sprawiedliwie, żeby ci, którzy głosować mają, niewiedzieli, o czem mowa. Jestem zatem za wnioskiem wydziału z poprawką Hawliczka.

Lubomirski: Sądzę, żeśmy już niektóre uzyskali dobra, n. p. wolność druku, do tego należy także wolność mówienia w swojem języku; co do tego izba zgodzić się powinna. Wszakże w tym duchu działała izba, kiedy żadnego języka nie narzuciła za język urzędowy. Zresztą dlatego właśnie, że nie było ustawy, obrali sobie wszyscy język niemiecki za środek porozumienia się, to dowodzi, że się chcą porozumieć. Uznając to, nie trzeba odmawiać prośby. Przyczyna, żeby wszyscy tego chcieć mogli, co niektórzy, nieupoważnia jeszcze do odmownej odpowiedzi. Są wprawdzie trudności, lecz te dadzą się przezwyciężyć. Koszta i czas także nie są ważnemi zarzutami. Jeżeli wniosek komisyi nie będzie przyjętym, to ja zrobię wniosek, aby jak tylko kto 10 minut czasu zarząda, pytanie do głosowania stawiać w języku tych, którzy po niemiecku nieumią.

Borrosz: Apelowano do mojej sprawiedliwości. Lecz sprawiedliwość państwa poświęca pojedyńczości, kiedy o całość chodzi. Jeżeli będziemy staczać spory narodowości to łatwo wojownicy wolności ludu przyjdą pod jarzmo despotyzmu. Ja wolność wyżej cenię od narodowości. Narodowość jest suknią, która się staje szlafrokiem, jeżeli się togi państwa jednej mowy parlamentarskiej nie przywdzieje. (Oho! ze strony Czechów, oklaski ze strony Niemców.) Deputowani, którzy po niemiecku nie rozumieją, już 8 tygodni tutaj siedzą. Można było innych obrać. (Oburzenie między Czechami, Borrosz do nich się obraca.) Panowie wiedzą już z komitetu narodowego, że ja mówię dokąd mam głos. Jeżeli dotychczasowe postąpienie deputowanych nie podoba się wyborcom, dla czegoż ich nie odwołali.

(Dokończenie nastąpi.)

Inseraty.

Szanowny panie Redaktorze!

Przypominasz mi w nrze 117 Gazety narodowej przez Ciebie wydawanej, żem zapomniał w mojej odpowiedzi wyrazić, dla czego pan Heniger samych tylko z roku 1846 udekorowanych wezwał do ułożenia owego tak cię „szanowny redaktorze“ dotykającego plakatu — którego jednak dotychczas w twojej gazecie nie umieściłeś, ażeby publiczność przekonać, co ten plakat w sobie tak zgubnego i niestrawnego zawierał. Otoż ci wyznaje szczerze, że prócz mię ani jeden z udekorowanych przy ułożeniu tegoż plakatu się nie znajdował, tylko niektórzy z członków komisyi do wydawania kartek legitimacyjnych do wyboru wydziału miejskiego upoważnionych, i plakatem z. dnia 11go sierpnia ogłoszonych, którzy przy tej okazyi mając sposobność przekonania się, jak niektórzy panowie, wydając się za delegatów z jakiegoś towarzystwa, starali się publicznie agitować — owe słów kiilka do obywateli miasta Lwowa ułożyli. Zatem, jeszcze raz ci szanowny redaktorze, ponieważ mię w swej gazecie wezwałeś, powtarzam, iż przy ułożeniu owego plakatu, żaden z dekorowanych nie brał współdziałania, tylko obywatele, którzy na mocy prawa wyborowego §. 17. z dnia 20 lipca b. r. ogłoszonego, do tego obowiązani byli

Franciszek Adamski.

Odezwa.

Ponieważ z pomiędzy obywatelek i obywateli, tu we Lwowie zamieszkałych, którzy raczyli przyjąć na siebie obowiązek rozprzedania biletów loteryjnych na obraz przez obywatela Maszkowskiego, ofiarowany dla przybyłych braci z tułactwa, nie wszyscy jeszcze dotąd należytość zebraną poodsyłać raczyli, ciągnienie zaś ma nastąpić 29go września r. b. w święto, patrona Galicyi, — proszę przeto wszystkich trud ten podejmujących, aby chcieli łaskawie odsyłać zebrane pieniądze wraz z wykazem rozdanych biletów jak najprędzej do mnie — pod Nr. 181 na ulicy ruskiej, — wrazie zaś niesprzedania takowych do tego czasu, jakich wypadków, bardzo mało przypuszczamy, — sądzę iż każden z zajmujących się, względny na cel tej loteryi, podwoi chęć do pełnienia usługi bratniej.

We Lwowie d. 13. września 1848.

Ferdynand Cielecki.

Podpisany uwiadamia szanownych obywateli, iż się wyprowadził z ulicy halickiej w ulicę krakowską, pod liczbę 147 na przeciw sklepu Reisa. Uprasza zatem szanownych obywateli o te względy, któremi do tychczas był zaszczycanym, a staraniem jego będzie wszystkie życzenia jak najdokładniej wypełniać.

Konstanty Skulski.
Perukarz i fryzier.

Odpowiedź.

Ogłoszenie majstra rzeźnickiego, Józefa Sidorowicza o mojej osobie w dodatku dla wszystkich umieszczone, jest kłamstwem i potwarzą rzucaną na mnie, li z nikczemnej zemsty za to, iż go o ciężko zapracowaną a niesłusznie mi zatrzymaną czteromiesięczną zasłużeniznę, wynoszącą 26 złr. m. k. przed sądem tutejszym miejskim, w czasie ostatnim zapozwałem.

Jan Mertha.
Czeladnik rzeźnicki.

W prywatnym domu można znaleść przyzwoite umieszczenie czterech uczniów niższych szkół, na stół i stancyę z usługą. Nauczyciel domowy nie odstępny i tak co do nauk szkolnych, jako też i języka francuskiego i prowadzenia moralnego i przyzwoitego odpowiednie usposobiony. Lekcye fortepianu także w domu pobierane być mogą. — Bliższa wiadomość ulica Frenelowska, Nr. $654^{2}/_{4}$ w oficynach na 1szem piątrze. (1)

Ponieważ przekonałem się, że ziemiaństwo sprawę narodowa nie tylko osłabia — ale ją nawet gubi — dla tego oświadczam niniejszem, że z tego towarzystwa występuję.

Proszę to moje oświadczenie w kolumnach gazety narodowej umieścić.

Lwów dnia 18. września 1848.

Klemens Radziejowski.

Wygodne pomieszkanie

Złożone z 4ch pokojów, jednego przedpokoju, z kuchnią angielską, drewutnią i strychem, w domu pod n. 123 na wyższej ormiańskiej ulicy jest do najęcia. (3)

Idąc od traktyerni Goetza ku akademii zgubiłem *porte monais* z 485ma zr. m. k. Rzetelny znalazca, jeżli wymienioną zgubę złoży w aptece p. Tomanka, otrzyma w nagrodę **100 zr. m. k.** (2)

Leon Kruszyński.

Drukiem Piotra Pillera.